Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów niepłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sapłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 10 lutego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Nieprzyjaciel rozwinął wczoraj na Wołyniu i na froncie wschodnio-galicyjskim wzmożoną czynność przeciw naszym forpocztom. Przy armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda wyprowadzał nieprzyjaciel kilkakrotnie i na różnych miejscach oddziały wywiadowcze w sile do jednego batalionu przeciw naszym liniom ubezpieczającym. Zwłaszcza w odcinku górno-austryackiego pułku piechoty № 14. przychodziło do gwałtownych walk forpocztowych, które trwały także przez całą noc i zakończyły się całkowitem przepędzeniem nieprzyjaciela. Przy szczególnie atakowanem oszańcowaniu naliczyliśmy około 200 zabitych Rosyan. Ponadto zabraliśmy wielu jeńców.

Także przy naszych forpocztach na północny zachód od Tarnopola, w nocy z wczoraj na dzisiaj, toczyła się zażarta walka. Moskale napadli znowu na wspomniany już w jednym z ostatnich biuletynów wysunięty szaniec ale zostali w kontrataku odpędzeni.

Na granicy bessarabskiej chorwacka obrona krajowa obrzuciła batalion rosyjski z dobrze wybudowanej przedniej pozycyi na stanowisko główne.

Na innych frontach. Na widowni włoskiej i połudn. wschodniej nie zdarzyło się nic szczególnego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na Zachodzie. Na półn. zachód od Vimy wojska nasze wydarły Francuzom większy kawałek rowu, a w okolicy Neuville zdobyły z powrotem utracony dawniej lejek, wzięły 52 jeńców i zdobyły 2 karabiny maszynowe. Na południe od Somme częściowy atak francuski odrzucony.

Na Wschodzie. Przy wojskach grupy Linsingena i armii Bothmera ataki mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich zostały udaremnione przez wojska austro-węgierskie. Poza tem nic nowego.

Król Ferdynand w gościnie u cesarza Wilhelma.

BERLIN 10 lutego (T.B.K.). W wielkiej kwaterze głównej odbyło się śniadanie ku czci króla bułgarskiego. W toaście podkreślił cesarz, że jak w spotkaniu na krwawo wywalczonej ziemi Niszu, tak i w dzisiejszych odwiedzinach króla, widzi symbol łączności obu państw. Ta łączność, mówił dalej cesarz, wyraża się nietylko we wspólności interesów politycznych i gospodarczych jest ponadto umocniona wzajemnemi uczuciami sympatyi, szacunku i zaufania, a to zaufania uświęconego przez krew, którą synowie obu narodów przelali we wspólnej walce o te same ideały i zamierzenia.

W odpowiedzi król bułgarski wyraził cesarzowi, jako naczelnemu wodzowi niezwyciężonych zastępów niemieckich, rzetelne podziwienie z powodu czynów chwalebnych nieporównanego narodu niemieckiego. Odwiedziny cesarza w Niszu będą uwiecznione złotemi głoskami na kartach dziejów narodu bułgarskiego, jako dzień, który rozpoczyna nową, szczęśliwą przyszłość dla zjednoczonej teraz Bułgaryi. Król czuje się także dumnym z powodu braterstwa broni, utwierdzonego przez wspólnie przelaną krew i przez wspólność interesów politycznych i gospodarczych.

Okręty angielskie na dno.

KOLONIA 10 lutego (T.B.K.). „Kölnische Zeitung" donosi, że oprócz małego krążownika angielskiego „Caroline" przy ostatnim ataku Zeppelinów zatonęły ponadto 2 torpedowce angielskie w zatoce Humber a to „Eden" i „Nitsch".

Kłamstwa aliansu o zakładach Skody.

WIEDEŃ 10 lutego (TBK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Jednem z największych kłamstw, jakie prasa aliansu do tej pory zamieściła, jest wiadomość ajencyi Havasa, jakoby przeważna część zakładów Skody w Pilznie, w szczególności zaś warsztat wyrabiający nasze ciężkie moździeże, zostały zniszczone przez eksplozye. Prasa nieprzyjacielska rozgłosiła tę sensacyjną wiadomość z wielką radością, a prasa neutralna powtórzyła ją z wyrazami ubolewania. Stwierdza się przeto urzędownie, że w zakładach Skody nie było wogóle żadnego wypadku i że robota, jak odbywała się tak odbywa się wszędzie spokojnie i bez przeszkody. Wiadomość ajencyi Havasa jest zupełnie pozbawiona podstawy i dowolnie zmyślona.

Nota austro-węgierska w sprawie uzbrojonych okrętów handlowych.

WIEDEŃ 10 lutego (TBK). Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do tutejszych przedstawicieli dyplomatycznych państw neutralnych okrężną notę werbalną, która podnosi, że admiralicya angielska w r. 1913 kazała uzbroić pewną liczbę wielkich angielskich parowców liniowych w celach obronnych przeciw okrętom nieprzyjacielskim, zamienionym w krążowniki pomocnicze. Doświadczenia obecnej wojny okazują, że znaczna ilość angielskich okrętów handlowych czyniła użytek ze swoich armat nie tylko dlatego, ażeby uniemożliwić legalne wykonanie prawa zajęcia (Prisenrecht), ale oraz, ażeby niszczyć nieprzyjacielskie okręty wojenne. Na pokładzie parowców angielskich, jak to wynika z memoryału rządu niemieckiego do państw neutralnych, znaleziono instrukcye, które dowodzą, że rząd angielski podżegał nawet swoje okręty handlowe do akcyi nielegalnej. Za przykładem Anglii w ciągu wojny poszli także jej alianci.

Rząd austro-węgierski stwierdza, że każdy uzbrojony w armaty okręt kupiecki już przez to samo traci właściwości okrętu spokojnego. Siły morskie austro-węgierskie otrzymały przeto rozkaz, ażeby tego rodzaju okręty traktować jako prowadzące wojnę. Rozkaz ma jednak wejść w wykonanie dopiero z dniem 29 lutego r. 1916, ażeby państwa neutralne miały możność ostrzec swoich obywateli przed użytkowaniem tego rodzaju okrętów.

Dalsze dokumenty niewoli.

I.

P. W. Lutosławski, przebywający obecnie w Szwajcaryi, zaszczycił mnie dnia 9 b. m. przesłanym pocztą rządową listem, który przytaczam poniżej dosłownie i w całości:

„Hotel du Théatre Geneve, Suisse, 5 lutego 1916. Przeczytałem Pańskie Uwagi nad możliwościami przyszłego układu Europy. Skoro Pan, uznając doniosłość naszej historyi, a w szczególności unii politycznej i religijnej — do których możnaby dodać unię społeczną, bo nigdzie na świecie walka klas nie była tak mało uprawiana jak w Polsce — czemuż Pan nie widzi, że w rozwoju ideału unii tkwi nasze narodowe zadanie? Polska leży w środku 12 narodów od Finlandyi do Grecyi, z których każdy pragnie wolności — żaden nie ma pretensyi do ujarzmiania innych. Jeśli unię trzech ludów rozszerzyć na Czechy i Rumunię, to powstałoby państwo dosyć silne, aby istnieć i bronić się przeciw wszelkim zaborcom. Utrudnia Panu jasny pogląd na przyszłość Europy to, że, jak widać, ma Pan mylne informacye zupełnie i co do przyczyn i co do celów i co do wyniku wojny. Ani na zachodzie ani na wschodzie nikt nie chciał wojny — nikt nie był do niej przygotowany. Natomiast niezliczone są dowody, że wszystko do chwili ostatniej czyniono, aby jej uniknąć. Gdy raz wybuchła, nie skończy się, aż ci, co ją wywołali, zupełnie sił i wpływu na przyszły układ Europy zostaną pozbawieni. Kto żyje w kraju neutralnym, ten widzi to z całą pewnością. Pańskie wnioski byłyby usprawiedliwione, gdyby wynik wojny miał być takim, jak Pan sądzi (podkreślenie odpowiadającego). Ale jakim on będzie istotnie, o tem my tutaj trafniej sądzić możemy — i radzibyśmy oświecić rodaków w kraju, lecz nie mamy możności. W każdym razie po wojnie będziemy mieli duże państwo wolne, całkiem niezależne od żadnego z zaborców — ale nie będziemy tego zawdzięczać Legionom ani politykom galicyjskim, tylko temu, że ogromna większość narodu podziela zdanie biskupa Łosińskiego (P. O.), ogłoszone w № 21 „Gazety Polskiej" z 21 stycznia, — a bardzo tylko widoczna mniejszość podziela niejasne wyobrażenia Bandurskiego (P. O.). O czem chciałby Pana życzliwie powiadomić W. Lutosławski".

* * *

Odpowiedź moja będzie jak najkrótsza i najzwięźlejsza. Wedle możności będzie unikała tonu apodyktycznego, w jakim trzymany jest cały list p. Lutosławskiego, jak niemniej wszelkiej kazuistyki dyalektycznej. Chcę przemówić jako Polak do Polaka w przełomowym momencie dziejowym własnego narodu.

Nim wejdę w meritum, naprzód kilka sprostowań faktycznych. Nie rozumiem, skąd spotyka mnie posądzenie, jakobym nie widział, że „w rozwoju ideału unii tkwi nasze narodowe zadanie". Wszystkie bowiem zasadnicze wytyczne w seryi artykułów, które dały p. Lutosławskiemu asumpt do napisania powyższego listu, przepojone są właśnie myślą o unii jako o naszem narodowem zadaniu. Podkreśliłem to zarówno w stosunku naszym do Litwinów i Rusinów, jakoteż w stosunku do narodów mocarstw centralnych, a krąg unifikacyjny rozszerzyłem nawet na narody bałkańskie i skandynawskie. Przy omawianiu warunków tej unii brałem oczywiście na uwagę możliwości praktyczne, dojrzałe do spełnienia, a nie możliwości teoretyczne, które zdają się przyświecać wyobrażeniom p. Lutosławskiego.

„Mylne informacye (moje) i co do przyczyn i co do celów i co do wyników wojny" są o tyle mniej mylne od informacyi p. Lutosławskiego, że opierają się na faktach, gdy informacye p. L. są tego pierwiastka zupełnie pozbawione. Czy p. L. nie wie nic o polityce Edwarda VII, o kongresie neosłowiańskim w Pradze, o podniecaniu Grunwaldem społeczeństwa polskiego przez pp. Dmowskiego, Paderewskiego i ich przyjaciół politycznych, o szerzeniu oryentacyi rosyjskiej przez narodową demokracyę w Galicyi i Królestwie, o propagandzie prawosławnej na Węgrzech, nareszcie o zamordowaniu austryackiej pary arcyksiążęcej... Wymieniam tylko grube przykłady, nie wdając się na razie w cały szereg znanych już dzisiaj dokładnie faktów polityczno-dyplomatycznych. Czy to wszystko było niewinną zabawą, czy też raczej prowokowaniem wojny? Czy celem tej wojny było po stronie Rosyi i aliantów — jak sądzi podobno p. L. — zbudowanie Polski według jego pomysłu, czy raczej, jak ja sądzę, zniszczenie Niemiec, rozbiór Austryi, opanowanie Konstantynopola i co dla nas Polaków najważniejsze: usunięcie raz na zawsze kwestyi polskiej ze sfery zagadnień europejskich, a uczynienie z niej w całej rozciągłości kwestyi wewnętrzno-rosyjskiej?

Nie jest prawdą, że ludzie poglądów p. Lutosławskiego nie mają możności „oświecenia rodaków w kraju". Sam ów sławny list ks. biskupa Łosińskiego przeczy temu kategorycznie. Oprócz takich listów znamy w kraju cały szereg organów, które szerzą „neutralność" z całą swobodą i łatwością. Dość wymienić „Kuryer Poznański", „Dziennik Poznański", „Gazetę codzienną 2 grosze", „Głos narodu"; — pomijam szereg pomniejszych, między którymi znajdują się pisemka p. Napieralskiego i poniekąd wspierane przez p. Cleinowa wydawnictwa p. Cezara Zawiłowskiego. Po magistratach Królestwa i różnych komitetach, związanych z Vevey, siedzą ludzie, którzy dość łożą trudu na tego rodzaju „oświecanie".

Wszystkie te czynniki są nawet na tyle mocne, że umieją zwolennikom czynnej walki z Rosyą szkodzić nie tylko słowem i piórem, ale nawet usuwać ich z posad lub szykanować. Atakowanie strony przeciwnej wychodzi zawsze ze strony przyjaciół czwóraliansu, a nie ze strony przyjaciół Legionów. P. Lutosławski jest źle poinformowany, jeżeli sądzi, że podobnie mu myślący to skazane na cierpienia i ofiary. Rzecz ma się akuratnie naodwrót. Nazwisk nie pozwala przytoczyć nieetyczny środek denuncyacyi, używany znowu bardzo gęsto pospołu z oszczerstwami przez przyjaciół czwóraliansu.

Szereg sprostowań faktycznych dał-

by się znacznie przedłużyć, ale na razie na tem chcę się ograniczyć.

Przechodzę do meritum. P. Lutosławski pisze, że wnioski moje byłyby tylko wtedy usprawiedliwione, gdyby wynik wojny miał być takim, jak ja to sądzę. Jest to najznamienniejszy ustęp całego listu, bo charakteryzuje bez osłonek oportunistyczne stanowisko p. Lutosławskiego. Mimowiednie może zdradza p. L. najgłębsze źródło swojego stanowiska, a jest niem wiara w zwycięstwo czwóraliansu. P. L. stawia sprawę Polski tak właśnie, jak to czyni, nie ze względu na nasz polski interes, na naszą polską racyę stanu, ale dlatego, że wierzy w zwycięstwo czwóraliansu i od niego całą sprawę polską uzależnia, każąc narodowi polskiemu pozostawać w bierności, każąc mu wyczekiwać „daru z łaski“.

Tutaj tkwi istotna różnica między niepodległościowcami, a ich różnego rodzaju przeciwnikami. Z wybuchem wojny niepodległościowcy wezwali naród do broni przeciw Rosyi, bo uważali to za przykazanie polskiej racyi stanu i nie kierowali się przytem żadnym oportunizmem. Ponieważ Austro-Węgry i Niemcy również stanęły przeciw Rosyi, rzecz oczywista, że Legiony nasze stały się ich towarzyszami broni. Tak więc polska racya stanu poprowadziła Legiony przeciw Rosyi, a wynik wojny w 19-ym miesiącu jej trwania stwierdził, że był to krok mądrzejszy od oportunizmu inaczej zoryentowanych.

(d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Filary niewoli.

Moskale, uchodząc, nie mogli się pogodzić z myślą, że już do Polski nie wrócą. Mimo wszelkich zapewnień endecyi nie ufali nam jednak, że pozostaniemy lojalnymi poddanymi cara, gdy nie stanie knuta, ochrany i żandarmeryi. Dlatego starali się wszędzie, ile możności, zostawić tajnych i jawnych agentów, których zadaniem jest utrzymywać nas i nadal w strachu, szerzyć plotki, trzymać społeczeństwo w ciągłem naprężeniu nerwów, a nadewszystko nie dopuszczać do własnowolnego polszczenia życia, ażeby potem Europie powiedzieć: „Polacy byli zupełnie ze swojego losu zadowoleni pod naszem panowaniem“.

Działalność tę powierzono rdzennym Rosyanom, którzy w tym celu u nas zostali i „pracują“ po wsiach i miastach, oraz zmoskwiczonym Polakom. Zmoskwiczony Polak może działać skuteczniej, gdyż jest „rodakiem“, przytem jako renegat jest narzędziem nietylko powolnem, ale zupełnie oddanem Rosyi. Jego los osobisty zależy bowiem wyłącznie od rządu rosyjskiego. Z chwilą, gdy w Polsce Polacy będą rządzić, agenci rosyjscy pochodzenia polskiego stracą zupełnie grunt pod nogami. Naród ich potępi, zaś rząd rosyjski powie: „paszoł won, skotina“.

Już dzisiaj zoryentowali się w tem twórcy oryentacyi „szerokotorowej“. Dmowski uciekł z Petersburga, Grabski skarży się, iż Rosya już dzisiaj pozbawia ich stanowisk, oddając opiekę nad uchodźcami polskimi... (którą dotąd sprawowały komitety polskie) ...gubernatorom i policmajstrom. W obradach użył właśnie Wł. Grabski wyrażenia, iż rząd rosyjski powiedział do polskich komitetów: „paszoł won!“

To samo stanie się ze wszystkimi agentami moskiewskimi polskiego pochodzenia, pozostałymi w kraju, bez względu na to, czy zajmują oni stanowiska zwyczajnych psiaczków w tajnej „ochranie“, czy są wyżłami cara na wysokich stanowiskach, które otrzymali od Stołypina (a podobno od Stołypinowej...) Na razie ci wrogowie Polski Niepodległej, kościoła katolickiego, Legionów, ludu polskiego i N. K. N., zwolennicy utrzymywania języka rosyjskiego w urzędowaniu kościelnem i szkole, potwarcy względem organizacyi niepodległościowych, czują się jeszcze silni, ponieważ rdza rosyjskiej niewoli nie ze wszystkiem jeszcze zeszła z organizmu narodu.

Ale dur niewoli opada. Zwolna przeglądamy podłość kupionych orderami i tłustemi posadami agentów rosyjskich polskiego pochodzenia. Ogarnia ich tedy szał przerażenia. W epileptycznych drgawkach znieważają bohaterów naszych i mszczą się w promieniu swej władzy na najuczciwszych nawet, jeśli ci objawią bodaj najlżejsze dowody umiłowania wolnej ojczyzny. Lecz naród patrzy, widzi i sądzi. Mimo czasu wojennego opinia polska posiada możność kontroli..., aż przyjdzie czas, że zasługi będą ocenione, a zbrodnie ukarane.

W kwestyi środków żywności w Polsce.

Organ kanclerza Rzeszy „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze w kwestyi środków żywności w Polsce między innemi:

Angielski prezydent ministrów wobec Polaków amerykańskich odmówił pozwolenia na import środków żywności z Ameryki do Polski, uzasadniając to tem, że jeżeli Niemcy i Austro-Węgry przestaną wywozić środki żywności z Polski dla swoich własnych celów, to usunięte będzie wszelkie niebezpieczeństwo głodu.

Zapatrywanie, że gdyby kraj ten był pozostawiony samemu sobie, byłby dostatecznie zaopatrzony w środki żywności, nie jest faktycznie słuszne. W obszarze bojowym żniwa, o ile wogóle rola była uprawiona, po większej części zniszczały. W obszarze odwrotu Rosyanie na komendę systematycznie podpalali prawie wszystkie bogate w zboże większe dobra i wywołali przez to nędzę. Trudności, jakie istnieją, należy więc zawdzięczać wyłącznie armii rosyjskiej, podczas gdy administracya niemiecka uczyniła, co mogła i jeszcze wszystko uczyni, aby ludności pomódz przez ten ciężki czas. Przedstawione fakty pociągają jednak za sobą to, że ludność wielkich miast, jeżeli ma być zaopatrzoną aż do najbliższych zbiorów, otrzymywać musi tylko skromne racye mąki. Wynosiła ona dotąd dziennie 143 gramów mąki zbożowej i 35 gramów mąki ziemniaczanej, a obecnie od 15-go stycznia zniżona została na 115 gramów mąki zbożowej i 35 gramów mąki ziemniaczanej dziennie, a więc na 150 gramów mąki chlebowej, aby zapasy z całą pewnością wystarczyły do najbliższych zbiorów.

Można każdej chwili dokumentami udowodnić, że nie więcej zboża wywieziono do granicznych młynów niemieckich, niż w formie mąki znów go przytransportowano do Polski. Od 1 września, to jest od początku nowych zbiorów wywieziono z Polski okrągło 65,000 tonn żyta, pszenicy i jęczmienia, natomiast w formie mąki znów importowano w 5 miesiącach pięć razy po 11,000 tonn, dla 2 milionów ludzi, w sumie więc 55,000, nadto jako żelazny zapas dla miast wielkich przywieziono 5,000 tonn, oraz 5,000 tonn jęczmienia na zasiew nagromadzono dla wielkich obszarów, które w jesieni z powodu braku koni nie mogły być uprawione.

Z tego wynika, że Niemcy rzeczywiście nie dokonywały wywozu z Polski.

Powódź w Holandyi.

Straszliwa powódź, której ofiarą padła znaczna część Holandyi, przypomina swymi rozmiarami i zniszczeniem słynną powódź z roku 1421, t. zw. „potop Elżbiety“, gdyż powódź rozpoczęła się w dzień św. Elżbiety, 19 listopada. Przerażające skutki tej powodzi pozostały widoczne do dzisiaj. Jej to dziełem jest jezioro Zuiderskie. Tam, gdzie dzisiaj widzimy to jezioro, istniał do 19 listopada roku 1421 stały ląd. w środku którego znajdowało się małe jeziorko Flevo. Powódź z roku 1421 zalała tę część lądu stałego, przyczem z powierzchni ziemi zniknęło 72 miejscowości, pozostawiając po sobie na wieczne czasy jezioro Zuider, łączące się z otwartem morzem Północnem.

Obecny zalew morza Północnego i jeziora Zuiderskiego wywołał również straszliwe skutki, niewiele mniejsze co do rozmiarów, jak „potop św. Elżbiety“. Ofiarą obecnej katastrofy padły głównie prowincye: północna i południowa Holandya, Zeeland i Utrecht.

Zalew, rozpoczynający się bezpośrednio pod Amsterdamem, sięga na północ aż do Edam, na wschód do Purmerend. Zalany teren przedstawia przerażający, a zarazem piękny swą grozą widok. Gdzie tylko okiem sięgnąć, jedno morze, z którego tu i owdzie widać wysterczające z fal wiatraki i kościoły. Wszystkie pola i łąki zniszczone, taksamo rybołówstwo w jeziorze Zuiderskiem na długie lata uniemożliwione. Fale unoszą tysiące sztuk bydła, przeważnie owiec, które stanowiły główny produkt i źródło dochodu rolników, zamieszkujących zalane tereny. W Amsterdamie dał się z tego powodu już odczuwać wielki brak mleka i masła.

Wielka tama jeziora Zuiderskiego pod Katwoude i Monikendam jest przerwana na ogromnej przestrzeni. Zuiderski niż z miastem Volendam oraz wyspa Marken stoją całkowicie pod wodą. W północnej Holandyi ludność opuszcza całe okręgi, wiodąc z sobą bydło i całe mienie. Połączenia telegraficzne i telefoniczne na ogromnej przestrzeni poprzerywane. Mnóstwo tam przerwanych.

Na wyspie Marken, która na jakiś czas znikła całkowicie pod wodą, rozegrały się przerażające sceny. Powódź nastąpiła w nocy. Woda zmiatała wprost całe domy. Jeden dom, zbudowany na palach, niosła woda na przestrzeni kilkuset metrów. Cała flotyla rybacka została zniszczona. Ponadto zginęło w falach 16 osób, w tem siedmioro dzieci. Ogromne spustoszenia poczynił zalew morza także w całej okolicy między Hoek von Holland a Scheveningen. Fale morskie przelewały się tam przez najwyższe nawet tamy;

Ostatnie wiadomości z Holandyi stwierdzają, że poziom wody w wielu częściach Holandyi dalej się wznosi. W Edam obawiają się, że i to miasto padnie ofiarą zalewu, jeżeli kierunek wiatru się nie zmieni. Z Amsterdamu i innych miast wysłano na terytorya, objęte zalewem, ekspedycye ratunkowe cywilne i wojskowe, udała się tam także królowa.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. Zygmunt Strusiak, kapral II pułku I brygady Legionów, zmarł opatrzony św. Sakramentami dnia 7 b. m. w szpitalu garnizonowym w Krakowie. Pochodził z Lublina, gdzie pobierał nauki. Przed wybuchem wojny, wstał zamknięty w cytadeli warszawskiej za pracę oświatową w Lubelskiem; wydostawszy się z więzienia wszedł z kompanią kadrową do Królestwa. Przebył całą kampanię: cztery razy ranny, cztery razy wracał na front. Kres młodemu życiu położyła dłuższa choroba. Miał lat 20; stargał zdrowie i siły w służbie dla lepszej przyszłości. Cześć Jego pamięci.

Ś. p. Henryk Tabiński. Doszła nas smutna, dowodnie teraz dopiero sprawdzona wiadomość, że w pamiętnej listopadowej bitwie pod Krzywopłotami padł także Lwowianin Henryk Tabiński, młody, nader utalentowany muzyk, uczeń prof. Różyckiego i prof. historyi muzyki d-ra Chybińskiego, znany zaszczytnie w kołach muzykalnej młodzieży, dyrygent chóru akademickiego i in. Nie porzucając rozpoczętych studyów politechnicznych, zapisał się na filozofię, która miała mu dać dyplom doktora nauk muzycznych. Na odgłos wojny z wrogiem, wierny ideałom prawego syna Ojczyzny porzucił ulubiony instrument szopenowski i zamienił go na broń, wstępując w szeregi zachodniego Legionu. Cześć pamięci bohatera!

S. W. KAM.

WALKA.

Wspomnienia z niedawnych lat.

(Dokończenie).

Spać było zbyt ryzykownem, napewno skorzystaliby z okazyi — sprobowaliby pomścić się za porażkę.

Warszawski rzezimieszek jest zawzięty i mściwy, a oprócz tego było dla nich specjalnem upokorzeniem, że pobici zostali przez jednego przeciwnika — frajera.

— — — — — — — — — —

Gdy nieco odetchnęli, zaczęły się wzajemne wymówki. Franek pierwszy dał folgę uczuciu niezadowolenia.

Franek. Nie mówiłem ci, że to niema interesu zaczynać robote z waryatem. Nie wisz to, że każdy waryat ma siły za dziesięciu. A te jego palto nic nie warte, prawie dać do przytułku — cienkie, podarte.

Letki. Żebyś nie ty, odgryzł się Letki, to wszystko byłoby dobrze. Waryata byśmy przydusili, zdarli z niego okrycie, toby potem nawet i nie krzyczał; dużo on tam wie o swojem palcie. A ty — gdzie ty masz oczi? Nacóżeś ty mnie wrypał pentaku, zamiast jemu. — Czekaj odegram się ja jeszcze za to. Tak ci znowu darmo nie podaruje.

Franek. A ty za co mnie biłeś? wymawiał Franek. Co ci zrobiłem dotąd takiego? To ty pierwszy zamiast na waryata, na mnie się zwaliłeś.

Letki. Ja? Mnie ty chcesz tu trajlować czy komu? oburzył się Letki. Tyś pierszy mnie zapieczętował.

Franek. Przysięgam Bogu, nie ja, bo to ty — bronił się Franek.

Letki. Możesz się przysięgać sto razy i tysiąc — pentaku, a ja na zbawienie mojej duszy tu mówię, żebyś tak zgnił w tym karcu, jak to nie prawda, że ty pierwszy mnie uderzyłeś.

Franek. Przysięgam na Matkie Boskie, na ojca i matkie, że ty łżesz, to nie ja.

Letki. Franek przestań, powiadam ci grzecznie, zamknij jape, żebym ja tego z miłosierdzia nie zrobił. Miałeś ty kiedy ojca albo matkie? W śmietniku cie gałganiarka znalazła a teraz przedstawiasz złodzieja.

Franek. A ty co? możeś ty się w puchach urodził — przytułkarzu!

Letki. No, nie tak bardzo!

Franek. No!...

— — — — — — — — — —

W tej chwili Bolesław podniósł się trochę, by wyprostować nogi.

— Ocho, waryat się rusza — rzekł z niepokojem Letki.

— E stoi w miejscu, pewnie się przeciąga od przyjemności, albo od tej elektryki, co ją ma we łbie — uspokoił go Franek.

— A ja ci i tak nie podaruje — rzekł Letki; żebyś nie ty, tobym nie siedział w karcu.

Franek. — A czegóżeś bójkę zaczął.

Letki. — Jak grasz w karty ze swojemy, to graj porządnie.

Z karciarzamy jedność będziesz przeciwko nam trzymał? Tuś przyszedł do więźnia na nas zarabiać!

Franek. — A ty zapomniałeś, jakeś to mnie, Jożkowi i Zającowi zrobił grandę na kieszenie? Twoje szczęście, żeś wtedy wytknął, bo jakby my cię dopadlim, toby cie pogotowie już nie zratowało!

Letki. — No, no, nie figuruj tak bardzo. Jeszcze się porachujemy. Daj herbatę, bo mi się chce palić.

Obaj złodzieje skręcili sobie po papierosie, zgodnie skrzesali ognia i zapalili.

Franek. — Psiakrew ta cholera waryat nie śpi.

Letki. — A wtedy na Czerniakowskiej nie byłaby się robota udała, żeby nie ty.

Letki, ja teraz się prześpię, a potem ty mię obudzisz, to będę uważał, boby nas waryat podusił.

— — — — — — — — — —

Rano, gdy w więzieniu rozdawano chleb, strażnik wypuścił Bolesława z karceru, bo przecież nie był tam wsadzony za karę — z braku miejsca tylko.

Tamci zostali jeszcze.

— — — — — — — — — —

I znowu wszedł w gwarny tłum więźniów podrapany, obdarty, posiniaczony — bardziej jeszcze, niż przedtem wyglądał na waryata.

Ale teraz mniej go już zaczepiano, znalazł nawet kilku obrońców, którzy ujmowali się za nim wobec bezpośredniej „władzy“, lub natarczywości innych więźniów.

Szkontrum N.K.N. Otrzymujemy następujący komunikat: Komisya, złożona z pp.: posła inżyniera Edmunda Zieleniewskiego, jako przewodniczącego, Jana Armółowicza, dyrektora Banku krajowego, d-ra Tadeusza Bednarskiego, adwokata krajowego, d-ra Franciszka Ksawerego Fiericha, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, d-ra Michała Koya, prezesa Izby adwokackiej, Władysława hr. Mycielskiego, właściciela dóbr, Anastazego Kazimierza Roga, dyrektora fabryki, Władysława Sędzimira, dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, Adama Żuk-Skarszewskiego, właściciela dóbr i Włodzimierza Sroczyńskiego, właściciela dóbr i marszałka powiatowego, przeprowadziła w dniach od 10 do 24 stycznia 1916 roku szczegółowe szkontrum kasy głównej N. K. N. za czas od dnia 15 maja 1915 roku, to jest od dnia, w którym poprzednie szkontrum zostało sporządzone w Wiedniu, do dnia 31 grudnia 1915 roku włącznie.

Komisya zbadała księgi, dokumenty, oraz alegaty kasowe, które znalazła we wzorowym porządku i stwierdziła celowość poczynionych wydatków. — Na tej podstawie udzieliła Komisya absolutoryum prezydyum N. K. N., oraz szefowi Departamentu skarbowego, wyrażając równocześnie najzupełniejsze uznanie za ścisłość i dokładność w prowadzeniu rachunkowości i za pełną poświęcenia bezinteresowną pracę obywatelską nie tylko członków N. K. N., lecz i całej rzeszy współpracowników.

Porozumienie Koła polskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym. Z prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego wysłano następujący komunikat:

W dniach 4 i 5 b. m. toczyły się między prezesem Koła polskiego i prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego narady, które doprowadziły do zupełnego porozumienia. Między innemi stwierdzono w ustępie pierwszym układu, że wedle uchwał zgromadzenia z dnia 16 sierpnia 1914 r. N. K. N. jest najwyższą instancyą w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich i powiedziano, że dla spełnienia tego zadania N. K. N. zajmuje się propagandą idei legionowej, torującej drogę do rozwiązania spawy polskiej. Po wyliczeniu, jakie w szczególności agendy należą do N. K. N., postanowiono w ustępie drugim, że wszystkie inne sprawy polityki narodowej poza wymienionemi w ustępie pierwszym, należą wyłącznie do Koła polskiego.

Następnym aktem w akcyi porozumienia Koła polskiego i N. K. N. będzie wedle oświadczenia prezesa Koła Polskiego zebranie stronnictw konserwatywnych, które z N. K. N. wystąpiły, poczem oznaczone będą terminy następnych aktów.

Zwolennikom „sztandaru niewidomego" w odpowiedzi... „Głos Narodu" judził, jątrzył, kąsał — przeciwko N. K. N., przeciwko niepodległościowcom i przeciwko pismom niepodległościowym. Jątrzyć i podgryzać z cicha — to natura tego pisma, w którego atmosferze wyrośli tak dzielni „obywatele polscy" jak Cezary Zawiłowski i „ulotnik" Kazimierz Ehrenberg. Taka atmosfera moralna panuje w tem piśmie, że nie tylko, kto mu nadawał ton, jak swego czasu Ehrenberg, ale kto nawet nim administrował, jak Zawiłowski, okazuje wyjątkową skłonność do wszelkiego gatunku robót, byle dobrze płatnych.

Otóż dziennik ten, wysoko niosący „niewidomy sztandar", gryzł, kąsał, szczypał... na lewo i na prawo. Raz daliśmy mu króciutką odprawę, przestrzegając, ażeby raczył nas nie zaczepiać. Pomogło, ale nie na długo. „Głos Narodu" ciągle tonem mentora w błazeńskiej mycce pouczał nas... nie pomnąc zasady, iż w domu powieszonego nie mówi się o stryczku. Kto sypie wprost insynuacyami, podejrzeniami, powinienby jednak zoryentować się, że nie zawsze należy sądzić według siebie. Ale... ktoś... wór drze i kwiczy. Taka już jego natura „Głos Narodu" woła ciągle „Burgfriede" — i zaczepia nas. „Głos Narodu" posądza nas o „metodę podejrzeń, oskarżeń i nieufności" — sam zaś oskarża nas i usiłuje zbudzić nieufność do nas w — N. K. N.

Ale tak to jest ze wszystkimi moralistami — morały mają dla innych, dla siebie tłustą pieczeń.

Co się zaś tyczy meritum sprawy, owej odezwy „Klubu Polskiego" z Lublina, uzasadnimy nasze stanowisko krótko i bez osłonek: Chcemy łączyć, a nie dzielić — lecz ognia z wodą nie połączy nawet syntetikonem z „Głosu Narodu". Nasze stanowisko od 6 sierpnia 1914 r. jest, było i będzie wyraźne i niezłomne. Kto chce z nami iść, musi powiedzieć jasno: Front wyłącznie i jedynie antyrosyjski, Legiony fundamentem, niepodległość celem. Lary fary, mgliste jakieś „na dwóch stołkach", z których przeglądają aż nadto jawnie zrozumiałe chwalby „jedynie narodowej partyi" — to nas nie przekona. Jest wojna, czas czynów, wyraźnych haseł i jasnych programów. Sztandar nasz nie jest „sztandarem niewidomym", a solidarność, której my pragniemy nie po to jest, aby reklamować tutki Bełdowskiego...

Nie imponują nam „politycy", którzy od początku wojny politykowali, jedno z dwojga, albo jak żaki, albo jak zdrajcy (vide „Legion Wschodni"). Żądamy wyraźnych programów... bez osłonek i zastrzeżeń. Dość zakulisowych paskudztw, za które płaci potem cały naród.

Co zaś do „Dziennika Narodowego", to „Głos Narodu" zna widocznie tylko dwie „metody" polityczne. Albo strzelać z za płotu — albo trzymać się taktyki baraniej. W sprawach znaczenia drugorzędnego możemy się różnić. Tę samą sprawę może inaczej wyjaśniać „Naprzód", „Dziennik Narodowy", „Wiek Nowy", „Gazeta Wieczorna" „Nowa Reforma", „Czas" lub „Gazeta Polska", aczkolwiek wszystkie te pisma stoją na stanowisku N. K. N. i Legionów, aczkolwiek wszystkie one odczuwają i rozumieją potrzebę powstania analogicznych organizacyi w Królestwie Polskiem. Taktykę baranów odstępujemy — „Głosowi Narodu" i hołdownikom „sztandaru niewidomego".

Moda w Warszawie. „Kuryer Polski" kreśli w tej sprawie poniższy obrazek. „Przy szczęku broni milkną muzy". Ponieważ jednak Moda nie była nigdy meldowaną na Parnasie, nie uważa ona milczenia za swą aktualną powinność i narzuca oto płci słabej nowe formy piękna. Gdy z niejaką uwagą przejdziecie się obecnie przez Krakowskie Przedmieście, spostrzeżecie, że pięknem w tym sezonie jest spódnica mnóstwem podłużnych fałdów pokreślona. Ponieważ obecnie pieniądz jest rzadki, fabryki stoją, a materye wełniane są dwa i pół raza droższe, niż dawniej, przeto moda nakazuje brać trzy razy więcej materyału, niż przed wojną. Coprawda, spódnice są obecnie krótkie i odsłaniają nóżki całkowicie, na łokięć od kostki. Biada paniom, które mają nogi długie a płaskie. I takie zresztą stroi elegancki bucik. A bucik z delikatnej skóry i wykwintnej roboty, nie podlegający żadnej krytyce, stał się obecnie, przy krótkiej spódnicy, obowiązującym. Cóż z tego, że kosztuje on parę dziesiątków rubli?! A zobaczcie, jak już wiele kobiet ubranych jest modnie? Cztery na pięć przechodzących po ulicy. Nietylko bankierowa, kamieniczniczka, rzeźnikówna i „fornarina" wystroiły się modnie. Stać je na to. Ale i biuralistki nasze z kantorów, magazynów i — sekcyi Kao również nie chcą wyglądać „jak kulfony..." „Co wy robicie teraz w biurze, — zapytałem jednej znajomej panny — skoro roboty wcale niema"? „Coo? ot, gada się". „O czem? O polityce?" „Ach, nie! O gałganach!" Tak to się przygotowuje, w długich naradach, w głębokim namyśle, ten szyk warszawianek, który tyle dziwi i zastanawia obecnie cudzoziemców! — A teraz z innej beczki. Przypomniało mi się, zgoła niechcący, zakończenie jednego z rozdziałów: „Also sprach Zaratustra". Oto ono: „Dokąd idziesz?" „Do kobiety". „A nie zapomnij wziąć ze sobą bata". To przypomnienie nie ma jednak, broń Boże, żadnego związku z powyższemi uwagami o modzie! Vars.

Polka docentem w Paryżu. Po raz pierwszy w historyi paryskiej College de France, instytutu studyów psychologicznych zanotowany został wypadek, iż kobieta, w charakterze docenta, wstępuje na katedrę w celu wykonywania swej profesorskiej czynności. Zdarzenie to jest dla nas tem droższem, że ową pierwszą kobietą-docentem jest Polka i Warszawianka, panna Joteyko.

Panna Joteyko przed 20 laty odbyła studya medyczne w Paryżu, następnie zaś poświęciła się specyalnie studyom psychologicznym oraz badaniom uczucia zmęczenia. Rozpoczęła też już w Paryżu szereg wykładów w powyższym zakresie.

Wśród prac, opublikowanych już przez naszą rodaczkę, jedna, zwłaszcza ze względu na chwilę obecną, zasługuje na szczególną uwagę. Autorka była gorącą zwolenniczką prądów pokojowych, jednocześnie wszakże w surowej szkole naukowej była dość pozytywnie wykształcona, aby módz w gruntownych studyach warunki wojen przeszłych zszeregować i na podstawie tych badań szukać środków, będących w stanie ograniczyć czas trwania wojen.

Wystawa Sztuki Polskiej we Wiedniu. Liliengasse I). Na wystawę nadesłano ostatnie rzeczy z walk Legionów Zygmunta Rozwadowskiego, Janowskiego i Skotnickiego. Ponadto przybyło 20 obrazów Fr. Turka „Widoki Krakowa" i Stan. Fabiańskiego. Z rzeźb bardzo ciekawą jest grupa „Wygnańcy" Jana Małety i Józefa Chmielińskiego statuetka Brygadyera Piłsudskiego. Wystawa kończy się z dniem 29 lutego; w dnie powszednie otwarta od 9 rano do 7 wieczór, w niedzielę i święta od 10 rano do do 5 wieczorem.

Zmiana wyroku w procesie Markowa i towarzyszy. „Diło" donosi z Wiednia, że Najwyższy Trybunał wojskowy po przeprowadzeniu apelacyjnej rozprawy w sprawie Markowa i towarz., zamienił nałożoną wyrokiem pierwszego sądu karę śmierci na posłów rusofilskich Markowa, Kuryłowicza, Czerlunczakiewicza, Drohomireckiego, Mulkiewicza, oraz włościanina Jakowa i na rosyjskiego poddanego Janczewskiego — na karę dożywotniego więzienia.

Inserat pośmiertny oryginała. Pewien obywatel czuł, że ostatnia jego godzina się zbliża, napisał własne doniesienie pośmiertne, które następnie w dzień jego śmierci umieszczone zostało w pewnej gazecie, wychodzącej w St. Gall, a które miało brzmienie następujące: „Niniejszem żegnam moich krewnych, przyjaciół i znajomych. Po dłuższych cierpieniach umarłem skutkiem wrzodu żołądkowego w 55 roku życia. Jeżeli z wiedzą lub bez wiedzy kogokolwiek zasmuciłem lub obraziłem, proszę o przebaczenie. Do widzenia na tamtym świecie".

„Oszczędni".

(Rozmowa w restauracyi).

— Gdy się przegląda teraz kartę, to włosy człowiekowi na głowie wstają!... Okropność!... Co za zdzierstwo! Byle potrawa, naturalnie taka, co ją do ust wziąć można, nie ochłap jakiś — kosztuje około dwóch rubli!

— Tak, tak! Restauratorzy nie mają żadnego względu na ciężkie czasy!

— I jeszcze jak dają! Jakie porcye! Doprawdy, że po tym kawałku ryby i po zrazikach jeszcze mi się jeść chce! A przecież te dwie potrawy do pięciu rubli kosztują!

— Z ust mi radca wyjąłeś! Dalibóg, i jabym co zjadł!

— Ach, żeby nie te ceny szalone! Hm, tak naprzykład... omlecik z konfiturkami? Co?

— Ba, ba... Porcyjka półtora rubelka!

— Płakać się chce! Ale — trudno! Czego my swoją wstrzemięźliwością dopniemy!... Proszę dwa omleciki! Ładne, duże, z konfiturkami!

— Niechtam! Tylko..., omlecik tak na sucho, to nie idzie... Każda rzecz swego wymaga, radco, tak... buteleczkę białego?...

— Owszem, owszem! Na to nawet sobie człowiek bez skrupułu pozwoli, bo wino wcale nie podrożało. A to grunt, panie, oszczędność! Liczyć się z groszikiem... oglądać każdy kika razy, zanim go się wyda! Inaczej — zginiemy!

— Tak, tak! Święte słowa!... Jak to powiedział jakiś poeta: „Rozdziobią nas kruki, wrony!"... Ale dobry omlecik... mnia, mnia... (Kur. Pol.).

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony polskie. W Administracyi naszego pisma złożyły panny Szpakówny z Żarnowca zebrane ze sprzedaży bukiecików 18 kor. 61 hal. na Legiony polskie.

W Administracyi naszego pisma złożył p. Rowiński 1 rb. na rodziny legionistów.

Zebranie sprawozdawcze Komitetu Obchodu rocznicy Powstania Styczniowego odbędzie się w piątek dn. 11 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali resursy. Osoby zainteresowane i życzące się dowiedzieć o rezultatach obchodu proszone są o łaskawe przybycie.

Litość żarliwa a—zbyteczna. Panienka na ulicy zaczepia przechodzącego pana:

— Możeby pan dał coś na jeńców?

— Na jeńców...?

— No na jeńców rosyjskich...

— A to po co?

— Nasi bracia... nasi głodni bracia...

— Ale ci głodni bracia jedzą trzy razy dziennie, a w Dąbrowie jest setki rodzin głodujących, którzy raz na kilka dni dostają trochę „zupki" i to tylko ci, którzy przyznają się do nędzy. A są tacy, którzy z dumą chowają swoją nędzę. Lepiejby pani zbierała na dzieci wyżółkłe i wychudłe z braku chleba. Zbyt czułe jest serce pani dla tych, którzy są żywieni.. zbyt twarde dla tych, co może dzisiaj chleba nie jedli. Nie, nie dam...

Gdyby nie nędza wśród masy polskiej, możnaby jeszcze tę litościwość pojąć, ale wobec warunków ciężkiego życia tysięcznych mas, litość owej panienki, jej koleżanki i przyjaciół nie przynosi im zaszczytu.

Ci z pomiędzy jeńców, którzy pracują, dostają całodzienne, porządne utrzymanie, jak np. w Tow. Franko-ruskiem. Niewczesna, ubliżająca gorliwość—moje panienki.

Listy i przekazy do odebrania. Brockmann M. Galicyjskie Towarzystwo Elektryczne z ogr. por. A. E. G. Union, Bygomski Michał—od Maryi Bygańskiej, Bies Wojciech, ul. Wiejska 2, Cieślik Piotr—od Jana Cieślika, wieś Kuźnica Błędowska, Ciesielska Walerya, ul. Francuska 23, Cabaj Marya, Cieślik Katarzyna, wieś Niepiekło (list ważny), Dłubak — od Seweryna Zemły, Fabianowicz Józefa, wieś Lutowice (przekaz pocztowy), Gadan Jan—od Franciszka Kasprzyka, Gurbiel Maciej, Dąbrowa, Hyra Antonina, Imieliński Jan, Dąbrowa (list zwrotny), Kurnig Mateusz—od Andrzeja Kurniga, wieś Grabociny, kop. „Kazimierz", Kasiewicz Józef—od Franciszka Kuloszki, Knuś Adam—od Józefa Knusia, Komuś-Józef—od Jana Komusia, kop. „Flora", Kula Maryanna, Dąbrowa (przekaz pocztowy, Legomski Michał, wieś Stara-Dąbrowa, Londzkowski Piotr—od A. Pilarka, Mielczarek Helena—od Stanisława Mielczarka, Markowiak Michał—od Władysława Markowiaka, Makuła Ludwika—od Maryi Makuła, Michalik Eleonora z Zagórza (przekaz pocztowy z Królewskiej Huty), Machura Piotr—od Katarzyny Machura, Mańczyk czy też Majczyk Piotr, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Majka Maryanna—od Wawrzyńca Majki, ul. Miejska, dom Zakieckiego, Marżok Jan—od Stanisława Marżka, Nizioł Izydor—od Michaliny Nizioł (2 listy), Piotrowski Władysław—od Stanisława i Jana Piotrowskich, Pionka Marcyanna — od Józefa Pionki, Pietras Piotr — od Stanisława Dobrka, Patola Anna, ul. Fabryczna 7, Surowiec Władysława—od Romana Wernera, Schendler Wiktorya — od Marcelego Schendlera, Skiba Wincenty—od Józefa Skiby, Skrzydlak Janina, ul. Francuska (przekaz pocztowy), Smolka czy też Imolka Teofila, Dąbrowa (przekaz pocztowy z Bytomia), Suchecka Marya — od Julii Sobańskiej, Skrzydlak Janina, ul. Francuska (przekaz pocztowy), Skiba Wincenty—od Józefa Skiby, Solski czy też Solecki, Todorski Mateusz, ul. Furmańska 25, (list zwrotny), Tarko Aniela — od Stefana Tarko (3 pocztówki), Tomalo Jan —od Szymka z Wiednia, Zwizarzik S.—od Franciszka Kallnera, Zywiecka Karolina -od Sylwestra Zywieckiego, Zemełka Piotr—od Heleny Sobala, Zagrodzka Maryanna—od Antoniny Zagrodzkiej, wieś Niepiekło (list ważny).

Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Z Będzina.

Smutne refleksye. Z zazdrością czytamy tu opisy obchodów narodowych i związanych z nimi uroczystych nabożeństw, urządzonych w różnych miejscowościach naszego kraju.

Obchodów nie pozwalają nam urządzać władze okupacyjne, modlić się za żołnierzy narodowych nie pozwala nam duchowieństwo. Po dwuch dniach wahania miejscowy ksiądz odesłał pieniądze, złożone na jego ręce na mszę żałobną za poległych w r. 1863/4, a przecież są tu ludzie, którzy bliskich wówczas stracili. Rozumiemy, że najlepsza wola jednostek nic nie pomoże wobec nakazu i zakazu z góry, jednak musimy wyrazić powątpiewanie, by ten rodzaj postępowania utrwalał w wiernych zapał do spełniania praktyk religijnych i przyzwyczajał i nadal widzieć w kościele ucieczkę dla dusz strapionych i skołatanych. Również obawą przed wpływami kieleckimi trzeba sobie wytłumaczyć zachowanie się miejscowego zarządu parafii w sprawie zamierzonego przyjazdu księdza biskupa Bandurskiego do Będzina.

Dziwne te fakty z punktu widzenia katolickiego znajdują jeszcze uzupełnienie w braku prefekta w męskiej szkole handlowej. Ostatni prefekt ks. St. Banasiński, lubiany i ceniony przez młodzież, szanowany przez wszystkich, stykających się ze szkołą, był powszechnie uważany za wyjątkowo korzystnego pracownika na polu umoralnienia młodzieży i podniesienia jej religijnej ducha. Tymczasem nietylko pozbawiono młodzież takiego wyjątkowego duszpasterza, ale

nie dano jej żadnego innego. Jeżeli zaś do tego jeszcze dodać, że odmówiono płośbom młodzieży udzielenia jej prywatnej nauki religii, to ulega się wrażeniom, jakgdyby celowo obniżano poziom religijny w społeczeństwie, znanem ze swego przywiązania do katolicyzmu.

Z Sosnowca.

Fałszywe banknoty. Fałszywe papierowe pięciomarkówki kursują obecnie u nas. Mają one numer „15,010“ i są wykonane tak licho, że łatwo je można rozpoznać. Również i fałszywe dwumarkówki zaczęły się pojawiać w kursie od paru dni. Falsyfikaty te są również źle wybite i łatwo je odróżnić od prawdziwych. Fałszywe dwumarkówki mają podobiznę cesarza Wilhelma II. i rok 1907. Różnią się od prawdziwych zwłaszcza pod względem koloru i są znacznie lżejsze. Prócz tego pojawiły się fałszywe bony pięciorublowe „Sosnowieckiego Towarzystwa“, które na oko zupełnie nie różnią się od prawdziwych. Dopiero po bliższem badaniu, okazuje się, że cyfra „5“ jest nieco większa na fałszywych, kolor niebieski na brzegach jest nierówny i podpis prokurenta „K. Wosiński“ również różni się od oryginalnego. Widocznie w Sosnowcu, czy też w okolicy grasuje banda „fałszerzy“ banknotów. W celu wyśledzenia takowych władze policyjne wszczęły bardzo energiczne śledztwo.

Podatki przemysłowe. Termin podatku przemysłowego za rok ubiegły i bieżący oznaczony został: dla osób, których nazwiska zaczynają się na litery A do I od 13 do 19 lutego, na litery K. do Z. od 20 do 23 lutego r. b. Po upływie wyżej oznaczonych terminów, przeciwko opornym dłużnikom stosowane będą środki egzekucyjne.

Rekwizycya drzewa. Rekwizycya drzewa kopalnianego została zupełnie zniesiona. Drzewo kopalniane zostaje nadal w całości zwolnione od rekwizycyi

Biura pośrednictwa pracy Egzystujące u nas przy ulicy Iwangrodzkiej Nr. 11, biuro pośrednictwa pracy z dniem 1-go lutego r. b. zostało skasowane, a wzamian takowego, w tym samym domu i lokalu otwarty został „Urząd pracy cesarsko—Niemieckiego Naczelnika Powiatu Będzińskiego“. Do zakresu działalności tego Urzędu należy w szczególności pośrednictwo polsko-rosyjskich robotników wewnątrz powiatu będzińskiego, jakoteż dla rolnictwa i przesłu w Niemczech, oraz wypłata zarobków rodzinom robotników polskich pracujących w Niemczech. — Wobec tego wszelkie prywatne biura i agentury pośrednictwa pracy od dnia 1-go lutego r. b. ustają i w razie wykrycia pokątnej agentury, winny będzie karany więzieniem do 6-ciu miesięcy.

Na teren austryacki. Bardzo wiele osób z Sosnowca wybiera się codziennie w różnych sprawach na teren, okupowany przez władze austryackie, przeważnie do Dąbrowy, Zagórza i Niwki. Z tego też powodu komisaryaty policyi wydają codziennie po kilkadziesiąt, a nieraz nawet po kilkaset przepustek. Lecz za te przepustki pomimo ogłoszeń, że będą wydawane bezpłatnie, pobiera się: w magistracie na rzecz miasta 25 kop i w komendzie wojskowej 2 marki od jednej przepustki.

Statystyka chorób zakaźnych. Według danych statystycznych w międzyczasie od dnia 23-go stycznia do dnia 1 lutego r. b. zameldowano urzędowo w powiecie będzińskim następujące wypadki chorób zakaźnych: Ospa w Sosnowcu 1. Tyfus — Sosnowiec 2, Zawiercie 1, Czeladź 2, Milowice 1. Szkarlatyna: Sosnowiec 3, w tej liczbie 1 wypadek śmiertelny, Zawiercie 1, Czeladź 3, Wojkowice-Kościelne 1 śmiertelny. Dyfteryt: Czeladź 1.

Z Komitetu żywnościowego. Władze okupacyjne niemieckie wyznaczyły ceny maksymalne na mąkę i chleb, sprzedawane w sklepach Komitetu żywnościowego, a mianowicie: 1 funt mąki pszennej 15 kop., olbo 23 fenigi, 1 funt mąki żytniej 14 kop., albo 21 fenigów, 1 bochenek chleba żytniego, wagi 3¼ funta 35 kop., albo 53 fenigów, i 1 bochenek chleba pszennego 3¼ funtowy 43 kop. Posiadacz urzędowej karty chlebowej powiatu będzińskiego bez względu na wyznanie, miejsce pracy, oraz bez względu na to, skąd otrzymał kartę chlebową, może nabywać chleb we wszystkich sklepach Komitetu żywnościowego miasta Sosnowca.

Z Radomia.

Towarzystwo Opieki nad umysłowo-chorymi. Istniejące w Radomiu Towarzystwo Opieki nad umysłowo-chorymi używa jeszcze obecnie pieczęci w dwuch językach rosyjskim i polskim. Zaznaczyć należy, że nawet za rosyjskich czasów szanujące się korporacye i towarzystwa posiadały dla korespondencyi prywatnej blankiety i pieczęcie — z polskim jedynie tekstem, ograniczając używanie rosyjsko-polskich pieczęci wyłącznie do urzędowych dokumentów. Prawda, że na czele Tow. Opieki nad umysłowo-chorymi stoi zaszczytnie znany „obywatel rosyjski pochodzenia polskiego“ i zarazem wiceprezydent p. Maciej Glogier.

Wzniesienie krzyża nad grobami powstańców. Dnia 6 lutego odbyło się uroczyste wzniesienie krzyża nad grobami powstańców przy udziale ogromnej masy ludności.

Wydział zajęć pozaszkolnych. Przy Radomskiej Komisyi Szkolnej zorganizował się wydział zajęć pozaszkolnych pod przewodnictwem p. Jana Dębskiego.

Pisownia szkolna. Specyalnie utworzona podkomisya do wprowadzenia we wszystkich szkołach pisowni Akademii Umiejętności w Krakowie pod przewodnictwem p. J. Dobrzańskiego rozesłała do wszystkich szkół okólnik, w którym poleca się wszystkim nauczycielom wprowadzić pisownię według broszury: Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem, przyjęte przez Akademię Umiejętności w Krakowie. R.

Z Częstochowy.

Robotnicy do Niemiec. Według obliczeń biura urzędowego niemieckiego w ciągu stycznia poszło do Niemiec na roboty: do fabryk 828 osób, do kopalń 444, do robót wiejskich 181, ogółem 1,453 osób. Od czasu istnienia urzędu pośrednictwa pracy udało się stąd na roboty do Niemiec 8,005 tutejszych robotników.

Schwytanie bandyty. Policyi tutejszej udało się pochwycić bandytę Stanisza, który jest obwiniony o cały szereg rabunkowych zamachów, między innymi o napad na żandarma austryackiego. Wobec tego władze wydały Stanisza żandarmeryi austryackiej.

Z Łodzi.

Kursy polonistyki. Deputacya szkolna łódzkiego magistratu otwarła 9 b. m. t. zw. kursy polonistyczne. Wykłady będą obejmowały: polską literaturę, geografię i historyę Polski oraz historyę polskiego szkolnictwa. Wykładać będą pp. Remiszewski i Swidwiński.

Drugi aparat desynfekcyjny otrzymał tutejszy urząd zdrowia.

Kradzieże. W d. 4 b. m. popełniono mniejszych kradzieży na sumę 185 rb. W fabryce Winklera i Gartnera skradziono przędzy jedwabnej za 3000 rb.

Różne. Celem zapobieżenia lichwie kartofli przez sklepikarzy, oddział żywnościowy magistratu postanowił założyć c e n t r a l ę d l a s p r z e d a ż y k a r t o f l i. — Odmówiono prawa wypieku chleba następującym piekarzom, którzy brali za chleb ceny lichwiarskie: Majakiewicz, Borostein, Maliński, Czapnicka, Pakula. — Stow. „Wiedza“ zakłada trzecią b i b l i o t e k ę, taksamo dla dzieci założono trzecią bibliotekę.

Z Lublina.

Obrady komitetu ratunkowego. Odbyło się tu ogólne zebranie komitetu ratunkowego okupacyi austryackiej, na którem wybrano prezesem hr. Juliusza Tarnowskiego z Końskich. Wybór nastąpił jednomyślnie i wywołał ogólne zadowolenie. Obrady komitetu trwały przez trzy dni i dotyczyły wszystkich spraw gospodarczych kraju. Uczestniczyli w posiedzeniach delegaci powiatów Włodzimierskiego i Kowelskiego na Wołyniu. Pod egidą komitetu przyszło do skutku założenie centrali zakupów w Lublinie, której prezesem został ks. Aleksander Drucki-Lubecki. Prace komitetu znalazły, jak zawsze, życzliwe poparcie J.E. jenerała Dillera.

Z Warszawy.

Kursy rolnicze. Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem postanowiło otworzyć w Brzozowej pod Sobieszynem 11-miesięczne kursy rolnicze dla synów gospodarzy. Początek kursów naznaczono na dzień 1 marca 1916 roku. Opłata za naukę i utrzymanie wynosi 120 rb.

Zapisy przyjmuje bezpośrednio Zarząd Kursów w Brzozowej, lub T-wo Rolnicze w Królestwie Polskiem—Warszawa, ul. Kopernika 30.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 lutego.

(mj). Wojska austro-węgierskie stanęły przed bramami Draczu (Durazzo). Ponieważ miasto to nie potrafi stawiać dłuższego oporu, więc można dzisiaj powiedzieć, że już w najbliższym czasie rozegra się akcya o Walonę. Gdy zaś z nad granicy greckiej nadchodzą przez prasę czwóraliansu wiadomości, że rozpoczyna się tam naprawdę akcya wojenna w wielkim stylu, los Walony i Solunia wejdzie niezawodnie niezadługo w okres rozstrzygający.

W zakresie spraw politycznych należy zanotować narady ministrów austro-węgierskich, a w ostatniej chwili podróż króla bułgarskiego do kwatery cesarza Wilhelma. Odbywają się tam ważne narady polityczne, w których po stronie niemieckiej biorą także udział kanclerz Rzeszy niemieckiej i sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych. Nie jest wykluczonem, że będzie tam także mowa o sprawie polskiej. Tak to wszyscy o nas stanowią, tylko nie my sami, ponieważ my nie umiemy się zdobyć ani na czyn jednolity, ani na jednolitą wolę.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Niemcy a Ameryka.

BERLIN, 9 lutego. Donoszą z Amsterdamu: Wszystkie pisma amerykańskie zajmują się bardzo żywo ostatnią notą Niemiec do Ameryki, ale tekst tej noty nie jest jeszcze znany. Sądzą, że cała sprawa zostanie załatwioną około połowy przyszłego tygodnia. Według wiadomości z Waszyngtonu Niemcy nie chcą zaprzestać wojny łodziami podwodnemi. Wyrażają swoją głęboką boleść, iż obywatele amerykańscy zostali zabici ale nie chcą uznać postępowania tego za nieprawne. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że rządy amerykański i niemiecki spierają się już tyko o formułkę ale jest to już tylko gra o słowa.

Rumunia a Niemcy.

SOFIA, 9 lutego. „Bałkańska Poczta“ donosi z Bukaresztu:

Rumuński minister sprawiedliwości Antonescu przybył do Berlina z ważną misyą. Ma on przekonać mocarstwa centralne o lojalności polityki rumuńskiej. **Król Ferdynand wysłał do cesarza Wilhelma własnoręczne pismo.**

Biuletyn rosyjski.

7 lutego. W okolicy Rygi silna walka artyleryi. Stwierdziliśmy celne strzały naszej artyleryi w bateryach nieprzyjacielskich i grupach robotniczych. W okolicy Jakobstadtu nasi ochotnicy i kawalerya dokonali udałego wywiadu wzdłuż rzeki Sussei po tamtej stronie zasieków drucianych nieprzyjaciela i wygnali Niemców. Na prawem skrzydle stanowisk koło Dźwińska niemiecki samochód pancerny trafiony został granatem i rozerwany wywrócił się. Niemcy ostrzeliwali dworzec Liksno 12 klm. na północny-zachód od Dźwińska z ciężkich dział. Nasze wojsko stwierdziło niewątpliwie, że niemieckie samoloty posługują się naszymi odznakami. W odcinku bojowym jenerała Seszczyckiego na północ od Bojana wysadziliśmy w powietrze minę popod rowami nieprzyjaciela, bronionymi przez zasieki druciane. Rowy zostały zasypane, zasieki uszkodzone. Wnet po eksplozyi wojska nasze przeszły do ataku, obsadziły je, obrzuciły nieprzyjaciela bombami i rozsiadły się wśród rowów nieprzyjacielskich. Znaleziono tam wiele zwłok. W tejże okolicy kapral Gluczenko — w rzeczywistości młoda dziewczyna nazwiskiem Czerniawska — który prosił o wysłanie go na wywiad, podczołgał się między druty kolczaste nieprzyjaciela i mimo ciężkiego zranienia w nogę i złamania kości wykonał swoje polecenie i, czołgając się, powrócił do naszego rowu.

Bitwa nad jeziorem Dojran.

AMSTERDAM 9 lutego. Według jednego z pism tutejszych „Times“ donosi z Solunia: W niedzielę przyszło po raz pierwszy od czasu gdy wojska aliansu przekroczyły granicę grecką do bitwy między forpocztami francuskiemi a nieprzyjacielskiemi na linii po południowej stronie jeziora Dojran. Francuzi, którzy byli w mniejszości cofnęli się z dwoma rannymi.

GENEWA 9 lutego. „Petit Parisien“ donosi, że ofenzywa przeciw Soluniowi jest bardzo bliska, na co wskazują wielkie ruchy wojsk pod Monastyrem i Dojran. „Nowoje Wremia“ powiadamia ze źródła autorytatywnego, że Turcy uczestniczą w tej akcyi z bardzo wielkim kontyngentem wojska. **W kołach czwóraliansu jest widoczny żywy niepokój o przyszłość solunskiego przedsięwzięcia.**

Król rumuński do króla Piotra.

BUDAPESZT 9 lutego. Według informacyi dzienników ateńskich król Ferdynand wysłał do króla Piotra na grecki Nowy Rok depeszę następującej treści: Jego Królewskiej Mości królowi Piotrowi serbskiemu w Soluniu zasyłam z okazyi Nowego Roku serdeczne życzenia. Myśli moje zwracają się do Waszej Królewskiej Mości z wyrazem najrzetelniejszej sympatyi. Ferdynand, król rumuński.

Tajemniczy okręt.

BERLIN 9 lutego. Donoszą tu z Rotterdamu: Według depeszy „Daily Mail“ z Nev Yorku „Möve“ należy do eskadry 9 podobnie uzbrojonych okrętów, z których dwa zdołały się przewinąć przez linie angielskie. Kapitan Harrison z „Appam“ oświadczył, że Niemcy zabrali z jego okrętu na „Möve“ 26000 funtów szterlingów w złocie. Lansing odmówił żądaniu posła angielskiego wydania parowca „Appam“ Anglikom.

Znowu Zeppeliny.

BERLIN 9 lutego. Donoszą tu z Chrystyanii: „Aftenposten“ dowiaduje się ze Stavanger w południowej Norwegii, że parowiec „Atle Jaln“ spotkał 4 lutego, za tem w 3 dni po ostatnim ataku Zeppelinów, w odległości 63 mil od wybrzeża angielskiego 4 wielkie Zeppeliny, lecące naprzód w całym pędzie. Statki napowietrzne miały przyciemnione latarnie, widać jednak było światełka na gondolach.

Przesilenie gabinetowe w Japonii.

KOLONIA, 9 lutego. Donoszą tu pośrednio z Petersburga, że Japonii grozi ogólne przesilenie gabinetowe, mające swój powód w przesileniu parlamentarnem.

Rewolucya w Chinach.

BUDAPESZT, 9 lutego. Donoszą tu z Rotterdamu: Według komunikatu urzędowego wojska chińskie rządowe pobiły całkowicie powstańców i zajęły dobre pozycye. Powstańcy stracili 300 ludzi w zabitych i 2 armaty górskie. Wojska rządowe ścigają powstańców.

Przed strajkiem w Norwegii.

BERLIN, 9 lutego. Donoszą z Chrystyanii: Związek norweskich metalowców wypowiedział wczoraj stosowaną dotychczas taryfę do 31 marca, przez co zagraża strajk. W zmowie weźmie udział 18,000 robotników. Rokowania zapowiadają mały skutek, ponieważ wszystkie inne związki robotnicze ogłosiły swoją solidarność.

Upaństwowienie telegrafu iskrowego.

AMSTERDAM, 9 lutego. Jedno z tutejszych pism donosi z New-Yorku, że rząd obejmie prawdopodobnie wszystkie stacye telegrafu bez drutu, aby go uprzystępnić publiczności.

Ogłaszajcie się w naszem piśmie!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.